

Szybki upadek junty nie leży w interesie Noworosji i Rosji

5 lutego 2015

Analiza wydarzeń na Ukrainie poprzez pasek aktualności i wiadomości blogosfery pokazuje, że sprawa w pełnym biegu zmierza do swego prawidłowego finału – zakończenia projektu „Ukraina – nie Rosja”.

Histeria Poroszenko z powodu niepowodzeń militarnych, gospodarczych i finansowych osiągnęła nowy poziom. Ni mniej, ni więcej mowa jest już o Trzeciej Wojnie Światowej: „Zagrożenie wojną kontynentalną jest teraz większe niż kiedykolwiek. Niech nikt nie ma nawet wątpliwości: ambicje i apetyty agresora przekraczają rozmiary Ukrainy (...) Wzywam cały świat, aby zapobiec powtórzeniu się tragicznych wydarzeń. Musimy nie tylko pamiętać o niewinnych ofiarach przeszłości, ale też myśleć o tym, jak nie dopuścić do powtórzenia się tragedii, podobnych do Holokaustu i II wojny światowej”.

W związku z tym, Miklel zupełnie słusznie zauważa: „Panowie, patrioci Junty! Włączcie resztki mózgów! Zwykłym tekstem mówi się wam, że bez rozpoczęcia wojny ogólnoswiatowej szans na przeżycie junta nie ma żadnych”. I on ma rację. Jeśli histeria Poroszenko weszła na ten niespotykany poziom wezwania do „społeczności międzynarodowej”, oznacza to, że ze sprawą jest naprawdę źle. W rzeczywistości, Poroszenko krzyczy do swoich gospodarzy – „Ratujcie, inaczej w Kijowie będą czołgi Noworosji, a mnie oczekujcie w Waszyngtonie.” Oczywiście, nikt III wojny światowej z tak drobnego powodu nie zamierza rozpoczynać. Nie dla tego wszystko to zostało rozpoczęte, ale po to, aby powiesić wielomiliardowy koszt odbudowy zniszczonych i przemienionych w śmiecie Kresów kolejny raz na Rosję, dla której teraz to będzie bardzo niewygodne.

Widząc pełną niezgodność działań na frontach oraz w

kierownictwie AT0, lider „Prawego Sektora” Dmitrij Jarosz zgłosił potrzebę utworzenia „równoległego Sztabu Generalnego”. Według niego, w kierownictwie Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych jest mało odpowiednich dowódców, „około 10 procent generałów można by wybrać z tych, którzy się tam zgromadzili”. Dlatego też, według niego, konieczne jest utworzenie systemu, w którym rzeczywiście oficerowie bojowi zastąpiliby nieefektywnych dowódców Sztabu Generalnego.

Ten ruch myśli w pełni spełnia zamiar ukraińskiego dowódcy sił zbrojnych, który nagle zapragnął stworzyć własną 25.000-tysieczną armię (oficjalnie – żandarmerii wojskowej) na wypadek rozpoczęcia starć zbrojnych wewnątrz kierownictwa junty, ponieważ wszyscy jej liderzy mają swoje własne zbrojne ugrupowania, za wyjątkiem jego. Jednak tę jego inicjatywę nie przepuszcza przez parlament ukraiński znany ze swojego udziału w rozstrzelaniu „niebieskiej sotni” poseł Paszyński (człowiek Kołomojskiego i Turczynowa). I jeśli tej inicjatywy w ciągu lutego nie uda się przeprowadzić przez parlament, to na Poroszenie, jako prezydencie z realnymi uprawnieniami będzie można postawić krzyż, ponieważ nie będzie on miał głównego pełnomocnictwa w warunkach wojny domowej – podległej jemu osobiście armii.

O tym, że juncie pozostało męczyć się niedługo, nagle oświadczył również były szef Komisji Europejskiej José Manuel Barroso: „Krajowi pozostały liczone tygodnie. Dzisiejsi reformatorzy – to dobrzy ludzie, i mają oni chyba tylko dobre cele. Ale czasu już nie ma”. Były szef Komisji Europejskiej przyznał, że „reformy są nie tylko na początku, one nawet jeszcze się nie zaczęły – natomiast Ukrainie zostały już nie miesiące, ale tygodnie”. Dodał, że Zachód wesprze Ukrainę „tylko wtedy, gdy Ukraina będzie również robić część swojej pracy”. W związku z tym, chciałbym przypomnieć, że w tych dniach szef MFW Christine Lagarde powiedziała, że kredyty MFW Ukraina otrzyma dopiero po zakończeniu wojny domowej. Ale ponieważ zakończenie wojny domowej nastąpi tylko w wyniku

zwycięstwa sił Noworosji, to znaczy, że kredytu MFW junta nie otrzyma nigdy.

W tych warunkach – narastania chaosu kierowniczego wewnątrz junty, całkiem możliwego przejścia tarć między różnymi klanami junty w otwartą fazę konfliktu zbrojnego, braku niezbędnych źródeł finansowania w celu utrzymania stabilności społecznej i gospodarczej na kontrolowanym przez juntę terytorium Ukrainy – siły Oporu Noworosji w ciągu miesiąca lutego powinny wyjść i umocnić się na granicach województwa Donieckiego i Ługańskiego, po to, aby sformułować nowe warunki dla negocjacji pokojowych, oczywiście, jeśli do końca lutego będzie z kim je prowadzić w Kijowie.

Dlatego w pełni uzasadniona jest ta taktyka negocjacyjna, którą zaczęli wykorzystywać przywódcy Republik Noworosji. Po pierwsze, maksymalnego przeciągania negocjacji, ponieważ negocjacje te dla będącej w ofensywie Noworosji nie są potrzebne. Potrzebuje ich coraz bardziej zaciskany ze wszystkich stron Poroszenko. Pierwszym terminem był 22, potem 25, potem 30. Wreszcie, 31 stycznia rozmowy się zaczęły, a czym się zakończą – jeszcze nie wiadomo. W tym czasie siły zbrojne Noworosji przejęły kontrolę nad szeregiem zaludnionych punktów, zajęły lotnisko w Doniecku, praktycznie otoczyły wojska ukraińskie w kotle Debalcewskim itp. W tych warunkach, przedstawiciele DRL i ŁRL mogą w ogóle nigdzie się nie spieszyć i nie iść na żadne niepotrzebne transakcje. Im więcej wezmą, tym łatwiej będzie się negocjować, jeżeli będzie z kim, ponieważ każdy dzień ofensywy sił zbrojnych Noworosji – to kolejna pętla na szyi junty.

Po drugie, absolutnie prawidłową pozycję w przededniu rozmów zajęli Płotnickij i Zacharczenko: ponieważ juntę w negocjacjach reprezentuje nic nie decydujący Kuczma, to i od DRL i ŁRL powinny wziąć udział figury o podobnym charakterze, i szefowie republik nie mają tam nic do robienia. Wywołało to wściekłość Kuczmy: „Nasze stanowisko jest jasne i wyraźne ... Na tych spotkaniach jakiś załącznik do memorandum możemy

podpisać, kiedy będą Zacharczenko i Płotnickij – ludzie, którzy podpisywali te dokumenty, którzy mają jakieś pełnomocnictwa ... Nie zamierzamy ich przekonywać, ponieważ oni są po to, aby przekonywać kogoś”. Powiedziano niby wszystko prawidłowo, z tym tylko jednym „drobiazgiem” – kim jest taki Kuczma w formacie tych rozmów? Zacharczenko i Płotnickij – to są szanowani ludzie, Poroszenko – również wiadomo kim jest, ale Kuczma – kto to? W związku z powyższym, negocjatorzy powinni dorównywać jemu rangą.

W każdym przypadku, posuwać się dalej na razie nie należy, ponieważ Noworosja po prostu fizycznie i finansowo nie będzie miała sił, aby wziąć pod kontrolę dalsze terytoria Ukrainy i zapewnić przez to mniej lub bardziej normalne funkcjonowanie administracji cywilnej, ochronę porządku publicznego i utrzymania stabilności społecznej. Najprawdopodobniej pozostałą część Ukrainy oczekuje dość długi okres chaosu, bandytyzmu, braku władzy, który będzie celowo wspierany przez Zachód w celu związania zasobów Rosji. Ale ponieważ Ukraina – to ziemie rosyjskie i mieszkają tam głównie Rosjanie, niech nawet otumanieni banderowską propagandą, to wariantów Rosja, oprócz stopniowego posuwania się do przodu i odbudowywania nowej państwowości „Ukrainy-Noworosji”, nie ma żadnych.

Nawiasem mówiąc, analogicznego zdania jest Jura z miasta Sumy: „Kijów robi wielki błąd, pokazując całym swoim obliczem, że zgadza się na negocjacje. Nawet protokół miński wywołuje u nazi zgrzyty i komentarze, w których najbardziej niewinne słowo brzmi „zdrada”. Ale dla Kijowa problemem jest to, że Moskwa już NIGDY nie pójdzie na negocjacje według warunków Mińsk-1. Pociąg odjechał. Ostatni wagon zniknął za zakrętem pod koniec ubiegłego roku. Mińsk-1 miał przekształcić się w Astanę-1, ale Waszyngton zabronił.

Na razie sytuacja jest w impasie. Kijów nie jest gotowy do zaoferowania niczego poza „Mińskiem-1”. Moskwa przez Płotnickiego dała jasno do zrozumienia, że to nie jest rozmowa. Od DRL i ŁRL wysłano dalece nie pierwsze osoby,

pokazując w ten sposób do nich (negocjacji), swój stosunek. W każdym bądź razie, dopóki siły zbrojne Noworosji nie wyjdą na wcześniej zaplanowaną linię, wyniku negocjacji nie będzie.

Ale Kijów ma jeszcze jeden czynnik ryzyka. Stolica już jest zalana bojownikami, których zawsze można wykorzystać do zamachu stanu. Sytuacja jest specjalnie rozdmuchiwana i pompowana. Liczba żołnierzy będzie nadal wzrastać. Oni tylko czekają na pretekst. A pretekstem może być „znacząca porażka” na froncie. Oznacza to, że oficjalny KIJÓW nie ma dobrego wyjścia. I czasu też nie ma.

Według oficjalnych deklaracji z USA (Kerry), Stany straciły „nadzieję” na Poroszenko. Wydaje się, że został podany sygnał do przygotowania zamachu. Możliwe, że podróż 6-8 lutego może być dla Poroszenko ostatnią. I dla jego zdrowia może najlepszym wyjściem będzie, aby nie wracać. Ponieważ w dniach 18-22 lutego w Kijowie nazi organizują zabawy z okazji rocznicy zamachu stanu. I do tego momentu powinna nastąpić „znacząca porażka”. O tym samym, ale z przeciwnego okopu, co jest całkiem znakowe, zaczęli mówić i neobanderowcy: „Wszystko prowadzi do klęski militarnej naszego kraju. A następnie podpisanie jakiegoś kapitulacyjnego warunku w takiej czy innej formie. Albo będzie to kompletna porażka z okupacją części kraju, uznanie DRL i ŁRL w ramach województwa Donieckiego i Ługańskiego” – powiedział dowódca „Azowa” w wywiadzie dla „Faktów”. Ponadto, jego zdaniem, jest możliwe „rozprzestrzenienie się na region Charkowa i Odessy”.

Jednak, jeśli mówić ze strategicznego punktu widzenia, co może się wydawać paradoksalne na pierwszy rzut oka, to ani dla Noworosji ani dla Rosji nie jest zbyt korzystny scenariusz szybkiego upadku junty i likwidacji w wyniku tego państwa ukraińskiego nawet w tym neobanderowskim obliczu, w którym znajduje się teraz. Dlaczego? Ponieważ w przypadku upadku junty, na będącym pod jej kontrolą terytorium Ukrainy rozpocznie się chaos, grabieże, wojna wszystkich przeciwko wszystkim, rozboje, zabójstwa, w wyniku czego ucierpi wielu

ludzi. Być może będzie to uzasadniona zapłata za to, że ta część Ukrainy w swojej większości milcząco i radośnie przyjęła władzę neobanderowców.

Jednak, jeśli patrzeć nieco dalej od zwykłej zemsty, to doprowadzać później do wspólnego mianownika taką Ukrainę będzie znacznie trudniej, niż gdyby władza junty odpływała z jej rąk stopniowo, województwo za województwem. Tym bardziej, że w takim wypadku nie można wykluczyć opcji, kiedy USA zechcą sprowokować Europę także na ograniczone bezpośrednie starcia zbrojne z Rosją na Ukrainie, aby ostatecznie podporządkować ją sobie. Właśnie dlatego Amerykanie teraz dokonują przerzutów swoich wojsk bliżej granic Rosji. Dlatego dla Noworosji znacznie bardziej priorytetowym jest scenariusz wyjścia na granice województwa ługańskiego i Donieckiego. Następnie rozszerzenie powstania przeciwko juncie w Charkowie, Odessie, Mikołajowie, itp. Czyli stopniowe zawężenie terytorium Ukrainy, kontrolowanego przez juntę, aby później, gdy rząd upadnie, łatwiej było go przejąć.

Ponieważ z taktycznym poziomem już wszystko jest mniej lub bardziej jasne, to fundamentalna kwestia strategiczna dla Moskwy jest teraz tylko jedna – albo stworzyć jeszcze jedno nowe państwo rosyjskie albo włączyć nowe-stare historyczne terytoria Rosji do jej składu analogicznie do Krymu. Kiedy nadejdzie czas, na pewno rozpatrzemy tę kwestię bardziej szczegółowo. Jak by nie było w zakresie całego szeregu parametrów „smacznie” rozwiązać ten problem przez utworzenie jeszcze jednego państwa rosyjskiego, wydaje się, również ze względu na szereg parametrów, których na razie nie będę omawiał, że o wiele bardziej rozsądnym będzie włączenie tych ziem oraz Krymu w skład Rosji, gdzie one i były od wieków.

Autorstwo: Jurij Baranczik

Tłumaczenie: Andrzej Leszczyński

Źródło oryginalne: [IA Regnum](#)

Źródło polskie: [Wolna Polska](#)

Wykorzystanie materiałów dopuszczalne pod warunkiem powołania

się na IA Regnum